CZĘŚĆ XXII. № 56. ROK 11. (1840.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna*, 45 rub. ass. *Półroczna*, 25 rub. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, $\frac{19}{31}$ LIPCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{18}{30}$ *Lipca*.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI z d. 14 Lipca, mianowani: Dowodzca 2 bryg, 6 dyw. pieszej Jen.-major *Paskin*, dowodzcą 2 bryg. 14 dyw. pieszej—Dowodzca pułku grenadyerów J. K. W. Xięcia Następcy Oranii, Jen.-major *Wołodkowicz*, dowodzcą 2 bryg. 6 dyw. pieszej.

— Przez Ukazy CESARSKIE do Kapituły orderów, mianowani Kawalerami orderów: Św. Włodzimierza 3 klassy, 14 Czerwca, Grodzieński Vice-gubernator, Radzca Kolleg. *Janiewicz-Janiewski*, na szczególne polecenie Komitetu Ministrów, w nagrodę gorliwej służby i prac szczególnych, podjętych przy wprowadzeniu do wykonania Ustawy 1837 roku o Rządach gubernijalnych i Ziemskich Policyach i w innych poruczeniach, wykonanie których wymagało doświadczenia i przezorności — orderu S. Stanisława 3 klassy, tegoż dnia, Marszałek szlachty pow. Kobryńskiego, porucznik b. wojsk polskich *Trembicki*, na szczególne zalecenie Komitetu Ministrów, w nagrodę gorliwego pełnienia obowiązków i prac szczególnych około urządzenia miasta Kobrynia.

— Rada Państwa, zdaniem, zatwierdzonêm przez N. PANA 20 Maja b. r. po roztrząśnieniu przedstawienia Rządz. Senatu w przedmiocie szlacheckiej rodowitości rodu *Goławskich*, uznawszy, zgodnie z Senatem, złożone przez proszących dowody za odpowiednie prawu, (Układu Praw, tom IX, art. 40, punkt 15.) uchwaliła: Antoniego i Michała Goławskich, z ich potomstwem, zatwierdzić w rodowitości szlacheckiej i ze spisu jednodworców wyłączyć.

— Na prośbę hrabi Karola von *Rehbinder* o zatwierdzenie go w hrabiowskiej godności, nadanej dziadu jego, Ottonowi-Magnusowi von Rehbinder, przez Cesarza Józefa II, Komitet PP. Ministrów, Zdaniem, zatwierdzonêm przez N. PANA w d. 4 Czerwca, pozwolił używać tytułu Hrabiów, potomkom w prostej linii pomienionego Ottona-Magnusa, nie zaliczając wszakże tego rodu do pocztu hrabiówskich rodów Cesarstwa Rossyjskiego, ale zostawując go na zasadzie mianowania przez obcego Monarchę.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1) *3 Lipca*. Z ogłoszeniem wzorów biletów Depozytowej kassy wartości 10 r. srebr.

2) *tegoż dnia*. Z ogłoszeniem woli N. CESARZA, ażeby pensye i wsparcia na mocy Ustawy 6 Grudnia należne, wypłacane były i tym wdowom oficerów, które nie otrzymały pensyi s powodu nie podania prośby o nią w ciągu lat dziesięciu.

Dokończenie wyjątku ze Zdania Sprawy Ministra Oświecenia. «Powszechne dążenie do wzniesienia przemysłu, dało się widzieć wszędzie w Europie i zaczyna szerzyć się w wielu częściach Państwa; trzeba więc było nadać temu dążeniu gruntowne znaczenie, i zastosować do pospolitego użytku główne zasady nauk, potrzebnych w tej sferze krajowej działalności; jako pierwszy krok ku temu uważać należy otwarcie w Moskwie gymnazium, poświęconego szczególnie technologicznej nauce, tudzież otwarcie w innych niektórych miejscach klass realnych przy gymnaziach i szkołach powiatowych. Tu także można policzyć kursa przygotowawcze w Moskiewskim Uniwersytecie dla przyszłych nauczycieli agronomii, z których celujący mają kończyć nauki za granicą.

Tu też jeszcze przydamy dalsze postępy czynionych na wielką skalę pod dozorem osobnej komissyi galwaniczno-magnetycznych doświadczeń. Jeżeli cel ich nie został jeszcze zupełnie osiągniony, można przynajmniej powiedzieć, że każde doświadczenie zbliża do tego celu. W. C. M. raczyłeś zwrócić łaskawą uwagę na piękny wynalazek galwanoplastyki, któryśmy winni Professorowi Jacobi. Wyroby jego nieraz zjednały szczególną W. C. M. pochwałę.

W ogólnem obejrzeniu nie można pominąć wzmianki o

założonej w Rydze szkole dla żydów, która razem z podobnemi już będącemi zakładami w Odessie i Kiszyniewie, tudzież z mającym być w Wilnie, stanowią początek zaprowadzenia między żydami publicznej edukacyi, tak pożądanej od Rządu i tak zgodnej z duchem prawodawstwa Rossyjskiego.

Z drugiej strony badania i prace w historycznych naukach powiększyły się znacznie w 1839 r. O pracach Komissyi Archeograficznej miałem szczęście donieść osobno W. C. M. Oprócz wydania mnóstwa aktów i odkrycia rozmaitych nader ważnych materyjałów, Komissija w ciągu roku rozpoczęła druk zbioru porównanych Ruskich latopisców, biorąc za zasadę text Nestora, sprawdzony podług 53 rękopisów. Ważna ta praca czynnie się posuwa i mam nadzieję, że w ciągu roku, jeden z oddziałów tego wydania będzie już W. C. M. złożony.

Do wypadków, obudzających szczególne spółczucie, należą postępy i rozszerzenie się ojczystego języka w krajach Cesarstwa, w których bliższemu jego poznaniu zawadzało wyłączne użycie języków miejscowych. Pomimo niektórych nieporozumień i przesądów, których środki ku temu w szkołach przedsięwzięte nie mogły tu i ówdzie nie wzbudzić, młodzież wszędzie z gorliwością i zapałem brała się do nauki języka «nieodbitego,» jak przekładałem w mojem najpowinnniejszem doniesieniu we wszystkich gałęziach publicznej służby i we wszystkich stosunkach obywatelskiego życia.» W skutek tego Najłaskawiej potwierdzonego przełożenia, stale i dogodnie zaczęto nauczanie rossyjskiego języka w gubernijach nadbałtyckich. We wszystkich dobrzemyślących, a zwłaszcza w młodzi będącej w szkołach naszych, przełożenie 15 Grudnia obudziło uczucia rzetelnej wdzięczności i ożywiło ochotę do gruntownego uczenia się języka Cesarstwa. Studenci Dorpatskiego uniwersytetu szczególnie ze czcią pojęli łaskawe słowa, użyte przez W. C. M. przy potwierdzeniu przełożenia. W zakładach gubernij zachodnich, też nasiona, na gruncie rozrobionym nie bez pracy i uprawianym ciągle, troskliwie i z gorliwością, przynoszą nowe pożądane owoce. Tam, można powiedzieć, oczekiwania już w części sprawdziły się, i dowod tego jest następujący: w r. 1834 młodzież Litewska, która się wychowywała w publicznych zakładach, zaledwo zaczynała uczyć się rossyjskiego abecadła, w r. 1838, kiedym osobiście oglądał tameczne zakłady, przyniosła mi literackie prace w rossyjskim języku, które nie były bez pewnej wartości i zasługiwały z rozmaitych względów na uwagę; w r. 1839 ogłoszone tejże młodzi *Proby* (опыты) w Rossyjskiej literaturze ściągnęły powszechną ciekawość i pochwałę, i ofiarowane W. C. Mości, raczyłeś, N. Panie uznać «za wcale zaspokajające.» Na wschodzie i na południu w Państwie język ruski powołuje plemiona azyjatyckie do udziału w ogólnem kształceniu się i ukrzepia coraz mocniej ich umysłową i polityczną jedność z całym składem Cesarstwa.

Z postępami w języku ojczystym łączy się drugie nie mniej ważne, co do swoich skutków, dążenie do zbadania języków, literatury i historyi spółplemiennych nam Słowiańskich ludów. Kiedy w ustawie Rossyjskich Uniwersytetów zalecono otworzyć w każdym katedrę *historyi i literatury słowiańskiej*, ministerstwu oświecenia schodziło jeszcze na filologach, którymby można powierzyć wykład tego przedmiotu; teraz katedry te po większej części zajęte są przez zdolnych nauczycieli, którzy w krajach Słowianami zaludnionych, nauczyli się gruntownie ich języków i literatury; inni młodzi nasi uczeni gotują się jeszcze do przyszłego swego powołania. Słowianiści Europejscy cenią prace naszych filologów i ochoczo przyjmują ich do rzędu swoich spółzawodników. Ośmielam się dodać, że i w Królestwie Polskiem znalazłem wszędzie ślady tego dążenia do filologii Słowiańskiej.

Niech mi wolno będzie opowiedzeniem tych radujących wypadków zakończyć najpowinniejsze zdanie sprawy o siódmym roku mojego zarządu Ministerstwem Oświecenia; poczytam siebie i spółpracowników moich za szczęśliwych jeśli i tą razą bieg spraw i stan powierzonego mnie Ministerstwa zjednają Najłaskawszą pochwałę W. C. M.»

— P. Minister Oświecenia, Rz. Tajny Radzca *Uwarow* wrócił tu 12 b. m. z Moskwy.

Warszawa.

Najjaśniejszy Cesarz Jmć, chcąc okazać zadowolenie Swe Namiestnikowi w Królestwie Polskiém Jenerał Feldmarszałkowi Xięciu Warszawskiemu, Hrabi Paskiewiczowi Erywanskiemu, za czynione przez tego usługi w dopełnianiu poruczonych mu przez J. C. Mość ważnych obowiązków,— raczył Najmiłościwiej przez Ukaz z dnia 20go Cerwca (2go Lipca) r. b. Dobra Demblin z przygłościami, w Gubernii Podlaskiéj, Obwodzie Łukowskim, Powiecie Żelechowskim położone, nadać wieczyście pomienionemu Jenerał-Feldmarszałkowi i jego potomkom na zupełną, nieograniczoną i niewzruszoną własność, z wszelkiemi prawami, użytkami i przynależytościami oraz nieograniczoném prawem rozrządzania niemi podług woli, mieć chcąc, aby dobra te nosiły odtąd nazwę imienia Jenerał-feldmarszałka, to jest: Sieło-Jwanowskie. *(Gaz. Por.)*

— Onufry Ambrożewicz, były Sekretarz niegdy Kommissyi Województwa Sandomierskiego, nateraz w mieście Sandomierzu mieszkający, rocznie złp. 750 pensyi emerytalnej pobierający, syna swego Konstantego, ucznia kl. VII Gimnazyum gubernialaego w Radomiu, za przewinienia polityczne aresztowanego i z więzienia zbiegłego, przytrzymał i przywiózł do Warszawy, dla oddania go w ręce sprawiedliwości. Wyexpensowawszy się na powyższą podróż i niemając o czém powrócić do miejsca swego zamieszkania, Ambrożewicz upraszał Kommissyi Rządowéj Przychodów i Skarbu, jedynie o zaliczenie mu na rachunek pensyi emerytalnej, kwoty złp 50. Kommissya Rządowa, żądane zaliczenie Ambrożewiczowi udzieliwszy, poczytała obowiązkiem swoim donieść o jego postąpieniu Radzie Administracyjnej.

Rada, oceniając wzorowy postępek Ambrożewicza, dowodzący jego przywiązanie do tronu, postanowiła: w dowód zadowolenia Rządu, udzielić mu dar w kwocie złp. 1,000. Najjaśniejszy Cesarz i Król Jmć, zatwierdzając powyższą decyzyą Rady, raczył nadto, w nieograniczonej dobroci Swéj, rozkazać wyliczyć Ambrożewiczowi, po raz drugi 1,000 złp., a zarazem wyrzec, iżby Konstanty Ambrożewicz, przez wzgląd na postępek ojca, od zasłużonéj kary był uwolnionym. *(Gaz. Por.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Stuttgardt, 15 Lipca. J. C. W. W. Xiężna Helena Rossyjska przybyła dziś do tutejszej stolicy, zkąd wkrótce potém wyjechała do Genui.

Londyn, 17 Lipca. Xiążę i Xiężna de Nemours przybyli 14 wieczorem do Londynu i wysiedli w pałacu Buckingham.

— Na posiedzeniu izby lordów 13, lord Melbourne wniosł następne poselstwo Królewskie: «Niepewność życia ludzkiego i głębokie uczucie moich obowiązków względem ludów moich, powodują mię do zalecenia wam, abyście wzięli na uwagę wszystkie zdarzyć się mogące wypadki i na wszelki raz zapewnili istnienie władzy Królewskiej. Gotowa jestem do przyjęcia środków, jakie uznane będą za najstosowniejsze do utrzymania godności Korony i utrwalenia rękojmi zapewniających prawa i swobody ludów Moich».

Na zapytanie lorda Lyndhurst pierwszy minister odpowiedział, że zajście z Neapolem jest załatwione i że ci, co ponieśli straty skutkiem monopolium siarki, otrzymają wynagrodzenie.

Bill o Kanadzie został poraz trzeci odczytany i przyjęty.

Nazajutrz, 14, izba lordów przyjęła podaną przez lorda Melbourne odpowiedź na poselstwo Królowej. Na posiedzeniu zaś 16 b. m. bill o Regencyi, wniesiony przez lorda Kanclerza, odczytany został poraz pierwszy.

Na posiedzeniu izby Niższej 13 b. m. lord John Russell wniosł toż samo poselstwo Królewskie co i w izbie lordów, dodając że bill o Regencyi, powinien naprzód przejść w izbie lordów. Członkowie z odkrytemi głowami słuchali poselstwa i uchwalili jednomyślnie adres do Królowej z oświadczeniem gotowości ku wypełnieniu jej życzenia.

— Od dnia w którym zamach na życie Królowej został uczyniony, Królowa i Xiążę Albert codzień odbywają zwykłą swą przejażdżkę w Hyde-park i uważano, że jeżdżą powolniej niż przedtém. Lord A. Paget i pułkownik Bouverie jadą zwykle konno tuż za pojazdem Królewskim.

— Dzienniki ogłosiły nowy list P. O'Connell do P. Ray, którym, zwołując nowe zgromadzenie towarzystwa przez się założonego, wzręcz oświadcza, że odwołanie unii parlamentowej Irlandyi z Anglią, jest jedynym środkiem zbawienia dla Irlandyi.

— Chartyści zaczynają się znowu poruszać; znowu jest mowa o zgromadzeniu się ich reprezentantów. Dzień wyjścia z więzienia chartistów Lowett i Collins, naznaczony jest na schadzkę. O'Connor ułożył już hymn na tę uroczystość. Gazety ministeryalne z mocą powstają na te nowe zamachy przeciw spokojności publicznej.

— Podług gazety «Glasgow Courrier» w Lizbonie zawarty został traktat handlowy między Portugalią i Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej, nader dla obu krajów pomyślny. Traktat ten został natychmiast wyprawiony do Londynu do ministra Stanów tam znajdującego się, dla przesłania go do ratyfikacyi. Gazeta dodaje, że w Lizbonie nikt, nawet poseł angielski, nie wie o tym traktacie.

— Kupcy i fabrykanci Birminghamscy mieli zgromadzenie dla narady nad opłakanym stanem jakiemu ulegają dziś obroty handlowe i obmyślenia zaradczych środków. Zgodzili się, że stan ten zależy powiększej części od ścieśnienia w środkach obiegu pieniędzy i mianowali kommisyą, która ma się o tém porozumieć z Kanclerzem Skarbu, sirem Robertem Peel i innemi znakomitemi osobami.

— Schooner «Elisa Scott», kapitan Mapleton, wypłynął wczora z Londynu w podróż naukową do bieguna południowego.

— Niechęć, oddawna panująca między służącemi anglikami i cudzoziemcami, od czasu popełnionego przez Courvoisier zabójstwa, przeszła w otwartą wojnę. Niemożna teraz znaleść anglika, któryby chciał służyć w jednym domu ze sługą cudzoziemcem.

— Dzienniki odebrane z wyspy Św. Maurycego po 12 Kwietnia, dają szczegóły okropnego uraganu który spustoszył większą część tej wyspy. Kilka okrętów zginęło, z osadą.

Paryż, 16 Lipca. Wczora sessya izb została zamknięta wyrokiem Królewskim.

— Kilka gazet twierdzi że Król jest mocno cierpiący od kilku dni i że lekarze nakazali mu jak największą spokojność.

— Depesza telegraficzna z Tulonu donosi, że okręty «l'Océan», na którym powiewa bandera admirała Rosamel, «Marengo i le Généreux» 14 b. m. odpłynęły z tego portu do Tunis.

— Nowiny z Algeru dochodzą do 4 Lipca, Jenerał Changarnier stoczył z arabami świetną bitwę, w skutek której kilku wodzów nieprzyjacielskich przyszło do Wielkorządzcy prosić o pokoj, ale ten oświadczył że niechce słyszeć o żadnym układzie, dopokąd nie skończy z Abdelkaderem.

— Gazety Niższego Renu donoszą że w gminie Kirrvillier, w chwili przewożenia przez granicę, schwytany został transport od kilkuset sztuk pistoletów z bagnetami. Niewiadomo do jakiego celu te bronie były przeznaczone.

— Rozruchy w Marsylii, o którycheśmy donieśli, miały powodem to, że legitymiści, za przybyciem do tego miasta marszałka Bourmont, chcieli mu wyprawić rodzaj tryumfu i to sprowadziło reakcyą przeciwnych stronnictw. Potém tylko dowiedziano się że marszałek nie był w karecie, w któréj lud powybijał okna. Zostawał on ukryty w swoim hotelu

aż do zamknięcia kawiarni i wyjechał dopiero po północy, od nikogo niepostrzeżony. W pojeździe zaś byli synowie marszałka, z których jeden, Cezar, odniósł cios w głowę i wiele krwi stracił. W przejeździe przez Tuluzę marszałka Bourmont, lud się zachował spokojnie.

Wiedeń, 13 Lipca. Baron Ottenfels, mający zastępować xięcia Metternich, przybył do tutejszej stolicy wracając z urlopu.

— Gazeta urzędowa ogłasza traktat zawarty między Cesarzem Jucią i Królem Sardyńskim, zapewniający nawzajem prawa autorskie dla dzieł w obu państwach drukowanych.

Haga, 10 Lipca. Staats-Courant ogłosił wyrok Królewski, z dnia 7 Lipca, zwołujący zgromadzenie nadzwyczajne Stanów Powszechnych na 4 Sierpnia.

Munster, 13 Lipca. Ze względu na stan zdrowia Arcybiskupa Kolońskiego, Król Jmć Pruski pozwolił mu opuścić Darfeld i mieszkać w Munster.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn, 18 Lipca. Na posiedzeniu izby lordów 16 b. m. lord Kanclerz wniosł bill o regencyi, która, na przypadek zgonu Królowej z połogu, ma być ustanowiona w osobie Xięcia Alberta. Minister powiedział z tego powodu, że przed wstąpieniem na tron Królowej przewidziany był tylko przypadek, w którym Korona byłaby przeszła do Xięcia, teraz Króla jednego z obcych Mocarstw. Ale, dodał, ten przypadek nie jest jedyny; trzeba przewidzieć zdarzenie, w którem może się znaleźć na tronie niemowlę. Tu minister przypomniał też ograniczenia postanowione w roku 1830 władzy Regenta. On nie może sankcyonować prawa, zmieniającego porządek następstwa tronu, ani zmienić praw tyczących się jednostajności nabożeństwa w kościele anglikańskim, ani mieszać się do praw kościoła szkockiego. Gdy kanclerz dodał że przyzwoiciebу było iżby te ograniczenia były utrzymane jednozgodnie, ten wniosek był przyjęty z oklaskami.

Na posiedzeniu 15 w izbie Niższej, w komitecie, toczyły się rozprawy nad wnioskiem P. Kelly o ograniczeniu kary śmierci. Artykuł, znoszący tę karę w przypadkach podpalenia lub zniszczenia innym sposobem okrętów marynarki Królewskiej, któremu się oparł lord John Russell, został odrzucony 40 głosami przeciw 30, ale inny, znoszący ją za zgwałcenie, mimo oporu tegoż ministra, przyjęty 50 głosami przeciw 25. — Wczora Królowa prezydowała na Kapitule orderu Łaźni i mianowała kawalerami W. Krzyża tego orderu, jenerała porucznika lorda Keane i admirała, sira W. Hotham.

Paryż, 18 Lipca. Wieść o słabości Króla okazała się płonną. Król, z rodziną swoją wyjechał na kilka miesięcy do St. Cloud—odebrano depesze z Afryki po 5 Lipca; w prowincyi Algeru wszystko jest spokojne—Sekretarz poselstwa P. Aymé, przybył 15 b. m. do Tulonu, zkąd niezwłocznie odpłynął do Neapolu. Powiozł on ugodę zawartą w Paryżu między Anglią i Neapolem.

Darmstadt, 19 Lipca. J. K. W. Wielki Xiążę przyjmował dziś hrabię Medem, który miał zaszczyt złożyć mu swoje listy wierzytelne w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Rossyjskiego i listy odwołania jego poprzednika, barona Brunnow.

Konstantynopol. 25 Czerwca odbyły się zaręczyny Ahmet-Feti-paszy z siostrą Sułtana—Bunt w Syryi przybiera coraz groźniejszą postawę i temu to, raczej niż oddaleniu Chozrewa-paszy, przypisują ponowione przez paszę Egyptu propozycye względem powrócenia floty tureckiej.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)

BIBLIOGRAFIJA.

Z drukarni D. E. Friedleina w Krakowie wyszły następujące nowe dzieła.

(Nadesłano.)

Wiadomość o obiorze Popieża i Dworze jego, przytem zebrany Spis wszystkich Papieżów, dzisiejszych Kardynałów, Nuncyuszów Apostolskich, Patryarchów, Arcybiskupów. 8. Złp. 5.

Wzory Kalligrafii pisma polskiego, francuzkiego, niemieckiego i rosssyjskiego dla użytku szkolnego i własnego ćwiczenia się ułożone. Złp. 2. 15.

Mowy pogrzebowe J. B. Bossueta Biskupa Medelskiego z francuzkiego przełożył Alexander Cukrowicz. 8. Złp. 5.

Bóg najwyższe dobro, czyli mowa serca nabożnego Chrześcianina, nowa edycya z ryciną i tytułem. 12. Złp. 5.

Dzień Chrześcianina-Katolika, przez X. F. de Lamennais przełożył z francuzkiego X. T. Kilinski. 12 z ryciną, tytułem rytowanym. Złp. 5,

Taż sama, wydanie zupełnie kompletne i nowe tłomaczenie; 8. na papierze welinowym. Złp 11.

Kantyczka pieśni nabożnych według obrządku Kościoła św. Katolickiego etc na papierze welinowym. Złp 3.

Taż sama, na papierze ordynaryjnym. Złp 1.

Xiążka do nabożeństwa dla Chrześcian-Katolików przez X. A. Schneidera, nowe tłomaczenie, na papierze welinowym z ryciną i tytułem rytowanym. Złp. 5.

Modły dla użytku prawowiernych chrześcian przez X. B. Fenelona, tłomaczenie z francuzkiego. 18, na papierze welinowym, ozdobione ryciną na stali i tytułem rytowanym Złp. 5.

Moje zbawienne godziny, czyli wzniesienie uczuć do Boga, przez X. Michała Haubera podług 15 wydania niemieckiego — na papierze welinowym z tytułem i ryciną rytowaną na stali.

Przewodnik młodego wieku przez X. F. Delamennais, tłomaczone z francuzkiego. Złp 4.

Słownik podręczny polsko-niemiecki podług Lindego, Mrongoviusza, Bandtkiego i innych ułożony. 16. na pap welin: Złp. 10.

Słownik podręczny francuzko-polski podług Dykcyonarza Akademii Boasta i td. ułożył Alex. Cukrowicz. 16. na pap. wel. Złp. 2.

Wszystkie Xiążki do nabożeństwa są jak najstaranniej drukowane.—Można je także nabyć w różnej oprawie za stosownem podwyższeniem ceny.

RZECZY KRAJOWE.

Jarmarek w Jarmolińcach. (*)

Od lat kilku wsławiły się jarmarki w Jarmolińcach, na Podolu, miasteczku w którem, położenie na rozległej płaszczyznie, a więcej jeszcze gorliwe staranie dziedzica, zapewniały dla kupców i dla kupujących wygodę. — Na rynku stanęło kilka rzędów murowanych sklepów. Domy zajezdne wybieliły się i wystroiły starannie, jak stare zalotne panny; opuszczony klasztor Bernardynów przemienił się na salę światowych gier i baukietów. Wstrząsła się okolica cała, i coroku, kilką dniami przed dniem ŚŚ. Piotra i Pawła, spokojne dotąd Jarmolińce, napełniają się tłumami ludności. Z Berdyczowa, z Kamieńca, z Dubna, z Moskwy nawet, (któżby o mniejszych mieścinach wspominał) ciągną karawany rossyjskich i wschodnich towarów. Na około miasteczka rżą tabuny dzikich koni, ryczą Podolskie i Ukraińskie woły, beczą cieńkowełniste Saskie i Szląskie barany, pod przewodnictwem pilnego Niemca, który na trzodę to w trąbkę uderza, to długim biczem swiszcze—Na prostych wozach suwają się powoli biedne kmiotki; w nieprzeliczonych pojazdach toczą się lub pędzą Panowie i Szlachta. Panowie, (rozumie się że kto ma wielki majątek albo wiele długów, nazywa się Panem), *Panowie* tedy, w karetach Wiedeńskich, w koczach Warszawskich, w Berlinkach; szlachta w koczobrykach, w karyolkach, w szarabanach i konno—Już po wszystkich domach żydzi ustąpili wybielonych na nowo mieszkań, przyjezdnym Panom, za sowitą nagrodę, a sami, (sprośny naród), w stajniach i chlewach się mieszczą. Szlachta zajmuje chaty włościańskie, i ściany ubogie dywanami stroi. Po ogrodach stawiają szopy; rozbijają namioty. Już rozłożyła swój oboz jarmarkowa horda. —W *stajni* urządzono teatr, na którym przybyły z Żytomierza Malinowski, (**) komedye Fredra, lub dowcipne sztuczki Podolskiego poety, Stanisława Starzyńskiego odgrywa.

(*) Wyjątek z dzieła pod tytułem *Podole, Wołyń, Ukraina, obrazy miejsc i czasów*, które wyjdzie nakładem i drukiem Glücksberga w Wilnie na początku 1841 roku.

(**) Malinowski, artysta dramatyczny rzadkich zdolności, komik wyborny, który na jarmarkach talent swój pospolituje, kiedy by mógł na scenie Warszawskiej obok Żółkowskiego jaśnieć.

Po innych *stajniach*, uczone małpy, jasełka, i inne widowiska ciekawe, wyciągają grosze z kobiałek chłopów, a złótowki z kieszeni szlachty. Czasem i Jaśnie-Wielmożni Panowie raczą z łaski swojej, półrubelki i pięciozłotówki w kassie małpiarzy zostawić. Wszak trzeba talenta wspierać. —Dalej wabią publiczność sztuki konne; a zawsze smagława Amazonka jaka, zhołduje sobie licznych pomiędzy *młodzieżą* wielbicieli.

Pierwszą rolę na jarmarku (po kupcach naturalnie) gra tak nazwana *młodzież*, (od lat 20 do 50). Jedni na kozackich i czerkieskich koniach na rynku harcują; drudzy biegną na gonitwy, i szalonemi zakładami szumią. Inni gładząc wąsy i ogromne bakenbardy, po większej części w białych czapkach, roją się jak pszczoły po rynku całym od sklepu do sklepu, i nareszcie do cukierni, jak do ula wracają.

«Panie Antoni, lodów! Panie Antoni, ciasteczek! Panie Antoni, cukierków, konfitur, likierów! Pan Antoni, to nasz przecie, Krzemieńczanin: kiedyś razem na szkolnych ławkach siedział!» Te czasy przypomina jednej połowie młodzieży, (od 20 do 30 lat), Pan Antoni Dobrzyjałowski, właściciel doskonałej cukierni, w której się całe towarzystwo jarmarkowe posila i chłodzi. I damy nawet nie gardzą cukiernią; zmęczone ciągłem chodzeniem po sklepach, obsiędą na chwilę u Dobrzyjałowskiego ławki, a potem do sklepów wracają. Pójdźmy za niemi:

Hurtowe sklepy nie tyle są uczęszczane, w nich pewniejszy lubo mniej swietny handel. Żydów tu z żydami sprawa; półroka żywić się będą miasteczka przywiezionym przez hurtowników towarem. Zresztą zajdą do hurtowych sklepów dobre gospodynie po zapas herbaty i bakalii na rok cały, a cukier kupią głowami lub piaskiem doskonały z fabryk Czackiego, Komara lub Makowieckiego.

Najwięcej uczęszczają do bławatnych i galanteryjnych sklepów. Zwiedzając je, będziem mogli z kolei przypatrzyć się wszystkim damom, bo każda je z dziesięć razy obejdzie, i w każdym się targuje, i zawsze drogo zapłaci. Ale jakże nowego stroju nie kupić! Jakże nie wejść do modnego handlu! «Bonjour Madame, co też Pani kupiła; nic «nie ma ładnego u *marszandemodów*,» chyba ten kapelusz, «ale za drogi!»—«Vous trouvez, chère Madame? otoż ja go kupuję; proszę go dla mnie odłożyć, tę mantylkę także. Venez, Cordélie, mnóstwo jeszcze pozostaje nam sprawunków»—I wyszła matka z córką, a pozostałe towarzystwo prosi o takie same kapelusze jak ten co Pani hrabina wzięła; ale powinny być zepełnie takie; jednego koloru, z takiemiż kwiatami, z takiemiż wstążkami.—Gotowych niema; obstalować można na jutro; zostawują zadatek i wychodzą. A ktoś z *młodzieży* tej scenie przytomnej, sprawiedliwą uwagę zrobił. «Nie oszukacie tem Panie nikogo; co innego Panna Kordelija, posag jej wyrachowany, nieprawdaż?» — «Niezawodnie, odrzekł drugi, wyciągając pugilares, a gdy go otworzył, rzucił okiem na regestr ułożony, i przeczytał: № 4. Panna Kordelija, hrabianka, pięć-kroć-stotysięcy.» —

«A tamte Panie?» rzekł inny z szyderskim uśmiechem. — «Tamte? szukaj ich gdzie chcesz; na moim rejestrze ich niema.»

W innem miejscu magazyn Grabowskiego z Żytomierza; tu już dziwić się trzeba rozumnej przezorności kopca, który mówi do publiczności: «Widzicie Państwo, co za kanwy, włóczki Berlińskie, papiery modne w stylu Odrodzenia, nóty muzyczne najnowsze, scyzoryki i ołówki angielskie; ale radzę niekupować, bo wszystko drogie, bardzo drogie!» — I wszystkie damy cisną się do magazynu, i odkładają mnóstwo rzeczy, kupują i płacą—A kupiec uśmiecha się i ręce zaciera.

Na balkonie od Austeryi, muzyka dęta złożona z Czechów, zagrała walc Lannera. I pospólstwo zbiera się na około; chłopi stoją; na wozach siedzą kobiety i dziewczęta; tamte w białych namitkach; te w różnobarwnych wstążkach na głowie.

Co za ruch! co za wrzawa! Jak tu głowy nie stracić? Uciekajmy z rynku; zaduszą nas, a przynajmniej zamęczą. Jeżeliś zaproszony, idź do klasztoru na obiad. —«A nie.»— «To bądź zdrów, ja pójdę.»

W Klasztorze towarzystwo dość liczne; osób czterdzieści może. Piękne damy; była i Hrabina z posażną Kordeliją, numerem czwartym. Był i rejestrowy trzydziestaletni młodzieniec, a uważałem że siadł przy pannie Kordelii u stołu, że nią nie żartem był zajęty, «bo też i pięć-kroć-stotysięcy nie są żarty, mości dobrodzieju, «powiedział mi poufale, gdym jego o pannie Kordelii zagadł.

Po obiedzie wracamy na rynek, bo cóż innego robić?— Obywatele i młodzież już snują się po rynku.—«*Młodzież*, i zawsze *młodzież!* dopókiż u was człowiek młody? zapytał mnie znajomy Poznańczyk.»—«Dopóki *urzędu* niedostanie, odpowiedziałem. Widzisz przed sobą *obywateli* i *młodzież*. Z obywateli każdy jest marszałkiem, prezesem, (choć granicznych sądów), deputatem, sędzią, podsędkiem. I Broń Boże, żebyś mu tytułu odmówił. Na *stu* obywatelach, masz *pięćdziesięciu* marszałków, z których połowa była w urzędzie przed dwudziestą laty; ale nie zapomnieli o tem; wszakże dla tego może w urzędowaniu byli, aby tytuł uzyskać. To też każda Pani, jeżeli nie hrabina, to marszałkowa, albo prezesowa; każda panna, marszałkówna, a przynajmniej sędzianka»—«Ależ u nas, odrzekł zdziwiony Poznańczyk, tego nie masz. Nie możesz lepiej uczcić Szlachcica jak nazywając go rodowitem, drogo cenionem nazwiskiem» —«Wiem dobrze, ja, com dość długo w Poznańskiem bawił, drogą zachowałem gościnności waszej pamiątkę. Szlachetną prostotę obyczajów waszych uwielbiam.

Może i u nas do tego przyjdzie; owszem koniecznie przyjść musi. Otrząśniemy tię z zakośniałej wady ojców, z tej *tytułomanii*, która niegdyś na rzeczywistości opartą była, dziś błahem tylko jest cackiem.»

«Gdzież ci wszyscy Panowie idą?»—«Na grę, do którego z nich; pójdźmy z nimi»—«Ja nikogo z nich nie znam.»— «A masz paszport?»—«Mam»—«A pieniądze?»—«Co za pytanie? mam.» — «A więc dobrze, postawisz parę dukatów w *dyabełka* (1), to będzie najlepsza znajomość.»

Weszliśmy do osobnego domu, poznałem mego Poznańczyka z diabełkową starszyzną; w ten moment rozłożyli zielone stoliki, podali karty, fajki, sygara, i w oka mgnieniu za kłębami dymu wszyscy do stolików zasiedli—Poznańczyk mój postawił dwa dukaty, wygrał dziesięć, potem dwadzieścia, potem stracił wszystko, dopłacił trzeciego dukata, wstał od stolika i przybliżył się do mnie: już szkołę opłacił, teraz do ołówka; będzie to szkic doskonały do *Przyjaciela ludu* na rok 1841; redakcya wróci mi z ochotą trzy dukaty. Ta chciwość w oczach i w zagiętych palcach które się w grabie do złota i bankocetli przemieniły; to skępstwo które ze chciwością walczy i ofiarą pada; rozpacz która ostatkiem goni, i ostatnią nadzieję na niedoświadczonem głupstwie bliźniego pokłada. Wszystko to stanowi obraz skończony, który wart być popularnym!»

«Ależ jeżeli się ci panowie poznają, to się obrazić gotowi!»—«Jakżeby się poznać mieli! Wtenczas tylko tak wyglądają gdy przy dyabełku siedzą!» — «Bagatela, alboż to się rzadko zdarza!»—«Niebój się, nikt siebie niepozna, a bliźniego każdy. I Poznańczyk ołówek wraz z rysunkiem gotowym do kieszeni schował.

Wieczorem zerwali się niektórzy gracze. «Już czas na teatr. Będą damy, nawet hrabina z panną Kordeliją» — «A, kiedy tak, to pójdziemy wszyscy! «I wyszli, ale czterech czy pięciu zapaleńszych kupili bilety na korzyść teatru, i zostali się przy zielonym stoliku.

Na teatrze nie mogłem długo wytrzymać; najlepsi aktorowie niemogliby się dobrze wydać w stajni; cóż dopiero więcej jak mierni. Żal mi się zrobiło Autora którego sztukę oszpecono; żal i Malinowskiego, bo zarobek lichy niewynadgrodzi mu zmarnowanego talentu. Wyszedłem z tak nazwanej Sali, siadłem do powozu, i wśród ciemnej nocy przejechałem przez rynek oświecony rzadkiemi lampami, przy odgłosie hasła czujnych wartowników.

Nazajutrz przyśniły mi się jarmarkowe sceny, i sen mój opisałem.

A. Przeździecki.

POPRAWA.

W przeszłym numerze Tygodnika, przez błąd drukarski, na stronicy 290, w kolumnie 2, pomieszane zostały wiadomości zagraniczne: po pierwszych siedmiu wierszach, pod rubryką *Londyn*, należy czytać od 31 wiersza do dołu kolumny, a potem dopiero rubrykę *Paryż*.

(*) Gatunek *Landsknechta*, ulubiona gra na Podolu.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Іюля 18-го 1840. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.